

Kazimierz Trybułski

Za rzeką czasu

Wydawnictwo WAM

© Wydawnictwo WAM, 2013

Redakcja

Barbara Cabala

Korekta

Elżbieta Krok

Projekt okładki i opracowanie graficzne

Dominika Dzierżanowska

Zdjęcie na okładce: © Depositphotos//gsermek

Ilustracje

Kazimierz Trybalski

ISBN 978-83-7767-158-0

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia LEYKO – Kraków

Lipiec 2010 roku



licja ostentacyjnie zamknęła książkę i z nieukrywanym triumfem spojrzała na siostrę.

– Skończyłam – oznajmiła tonem, który wykluczał jakiekolwiek wątpliwości, że to, co przed chwilą ogłosiła jest prawdą i tylko prawdą. Karolina, która akurat skupiała się na próbie ubrania wirtualnego dziecka w jakieś szatawne ciuchy, znieruchomiała, wykonała teatralny zwrot w kierunku Alicji i wyrzuciła z siebie najmocniej, jak tylko potrafiła:

– Nie!!!

– Właśnie że tak! Widzisz? Mówiłaś, że nigdy tego nie przeczytam.

– A kto mówił, że nienawidzi książek historycznych? Przecież te... no...

– *Dzieje Tristana i Izoldy*.

– No właśnie. To książka historyczna!

– No tak, ale... – w tym miejscu Alicja zrobiła minę, w której było wszystko: tajemniczość, marzenie, tęsknota za czymś pięknym i nieosiągalnym... i chyba odrobina smutku – ale jaka piękna jest ta książka! To nie jest żaden podręcznik, tylko opowieść o wielkiej, ale to naprawdę wielkiej miłości rycerza Tristana do jasnowłosej Izoldy; miłości odwzajemnionej oczywiście.

W słowach Alicji było trochę patosu, ale ani odrobiny ironii. Rzeczywiście podobała jej się ta historia. Może dlatego, że mówiła o miłości tak wielkiej i tak pięknej, że nawet w filmach takiej nie pokazują. A co do chłopaków, którzy chodzą razem z nią do gimnazjum... nie, no żaden z nich na pewno nigdy Tristanem nie będzie.

– I wyobraź sobie – Alicja postanowiła podzielić się z siostrą swoimi wrażeniami z lektury – że książka ta została napisana w średniowieczu, a nie teraz.

– I co z tego?

– Jak to co! Jeżeli autor opowiada o czymś, co wydarzyło się w czasach, w których żył, to...

– To?

– To chyba można mu wierzyć, nie?

Karolina pomyślała, że chyba coś niewiarygodnego musiało się w tej książce wydarzyć, skoro Alicja, która rzadko pyta ją o zdanie (jest przecież starsza, więc – jak sama mówi – „naturalnie” mądrzejsza), teraz chce od niej potwierdzenia prawdziwości tego, co wyczytała.

– Nooo... chyba tak – przyznała ostrożnie. – A co tam właściwie jest takiego dziwnego?

– No wiesz, różne czary-mary, cuda... i takie tam.

– Czyli to jest taka bajka?

– Nie, to nie jest bajka, tylko... Wiesz co? Najlepiej sama przeczytaj. Miałabyśmy o czym pogadać.

Karolina chciała powiedzieć, że skoro to taka ciekawa książka, to może rzeczywiście spróbuje ją przeczytać, gdy do pokoju wszedł dziadek Piotr. Był bardzo zaaferowany, a w rękę trzymał swój notatnik, z którym się ostatnio nie rozstawał.

– Wiecie, co to jest *Liber vitae*? – zapytał.

Alicja i Karolina mieszkają w Toruniu, a do dziadków na wieś przyjechały tylko na wakacje; na dwa tygodnie wakacji, bo jadą jeszcze z rodzicami w góry, no i trochę czasu muszą



spędzić z koleżankami. Bardzo lubią przyjeżdżać do babci Anieli i dziadka Piotra. Wielką życiową pasją babci jest duży i bez przerwy kwitnący ogród. Jest w nim tyle gatunków roślin, że jak zaczął kwitnąć wczesną wiosną, to kończą dopiero późną jesienią; a nawet zimą, kiedy wszystkie krzewy okrywa białym puchem, niektóre z nich, jakby na przekór utartym zwyczajom natury, wystawiają na słońce swoje drobne, figlarne kwiatuszki. Z całej okolicy schodzą się ludzie i podziwiają iście tajemniczy ogród babci Anieli.

Drugą pasją babci są oczywiście jej ukochane wnuczki: Alicja i Karolina. Za każdym razem, gdy przyjeżdżają do Słupa (tak nazywa się miejscowość, w której dziadkowie mieszkają), oczekują na nie różne pieczone pyszności, a pytanie, na co mają w tej chwili ochotę, powtarzane jest ciepło i z troską w głosie wiele razy dziennie.

Dziadek Piotr prawie całe życie uczył w szkole historii. Znajomi twierdzą, że gdy przeszedł na emeryturę, „zdziwaczał do reszty”. Szuka czegoś po klasztornych i uniwersyteckich bibliotekach, dużo czyta, rozmyśla, notuje, bardzo mało jednak mówi o tym, co w znalezionych książkach wyczytał. Czasami udaje mu się natrafić na jakąś bardzo ciekawą informację. Cieszy się wtedy, jakby wygrał milion w totka i dzieli się swoją radością z członkami rodziny, którzy akurat są blisko. Alicja i Karolina bardzo lubią słuchać, jak dziadek opowiada o swoich odkryciach, i wcale nie uważają, że zdziwaczał. Jest po prostu „pozytywnie zakręcony” i tyle. Co więcej, wręcz nie wyobrażają sobie dziadka, którego nie interesuje życie rycerzy, mnichów i innych ludzi epoki średniowiecza. Niedawno w jednej z klasztornych bibliotek znalazł rękopis z XIV wieku noszący tytuł *Liber vitae*, czyli *Księga życia*. Przez wiele tygodni całymi dniami (a może nawet i nocami) siedział i tłumaczył napisany po łacinie tekst na język polski. Albo skończył tłumaczyć, albo napotkał coś ciekawego, skoro wszedł do pokoju dziewczyn, zadając im pytanie, na które mógł

otrzymać odpowiedź wyłącznie negatywną: „Wiedzie, co to jest *Liber vitae*?”. Gdy to mówił, na jego twarzy wypisane było tak wielkie zdziwienie i tak wielkie zadowolenie z siebie, że obydwie siostry natychmiast usiadły na kanapie i przybrały pozy pilnych, gotowych wysłuchać nawet najdłuższego wykładu uczennic.

– Wyobraźcie sobie – zaczął wyraźnie zadowolony z tej gotowości dziadek – że *Księga życia* to coś w rodzaju pamiętnika datowanego na rok 1310, a napisanego przez... – wymowna przerwa miała oczywiście zwiększyć napięcie – przez pustelnika mieszkającego w lesie nad rzeką Osą w pobliżu miejscowości Starkenberg, czyli Słup.

Dziadek spojrział na wnuczki triumfalnie, oczekując, że zareagują na tę informację w sposób prawidłowy, czyli będą tak samo jak on zaskoczone.

– Naprawdę?!

– Coś podobnego!

Alicję i Karolinę autentycznie zdziwiła ta informacja; no, może nie aż tak jak dziadka, gdy o tym czytał, ale jednak.

– Gdzie dokładnie mieszkał? – zacięwała się Karolina.

– Trudno powiedzieć. Hilarius – bo tak miał na imię ten pustelnik – pisze, że do jego samotni często dochodzi dźwięk wody poruszającej młyńskie koło, czyli musiał mieszkać gdzieś niedaleko młyna.

– A młyn to chyba był w tym samym miejscu co teraz?

– Co ty gadasz! – Karolina dość impulsywnie zareagowała na słowa siostry. – Przecież tam nie ma żadnego młyna!

– Oj wiem, że nie ma. Ale pozostałości po młynie są, no i w nazwie młyn pozostał: „Słup Młyn”. Chodzi o miejsce, rozumiesz?

– Oczywiście, że rozumiem, głupia przecież nie jestem. Dziadku, a dlaczego nasza... a właściwie wasza wieś nazywała się wtedy Star... Star...

– Starkenberg.



– No właśnie, a nie Słup? To chyba po niemiecku?

– Zgadza się, po niemiecku. Ale pamiętajcie o tym, że w XIV wieku tereny naszej ziemi chełmińskiej, czyli: Toruń, Grudziądz, Chełmno, Radzyń itd., były częścią państwa krzyżackiego. A Krzyżacy, jak wiecie, mówili po niemiecku, dlatego obok języka polskiego używano tu również języka niemieckiego. W Słupie Krzyżacy mieli swoją warownię, nie więc dziwnego, że tej miejscowości nadali niemiecką nazwę: Starkenberg.

– A o czym ten pustelnik pisał w swojej *Księdze życia*? – zapytała Alicja.

Dziadek się rozpromienił.

– I to jest właśnie w tym wszystkim najciekawsze. Wprawdzie większa część tekstu to po prostu nudne (oczywiście dla was nudne) rozważania teologiczne, ale w pewnym momencie Hilarius pisze o czymś, co... zadziwia i przeraża jednocześnie.

– Przeraża? – Obydwie siostry szeroko otworzyły oczy i w napięciu oczekiwały, aż dziadek przeczyta im ten „zadziwiający i przerażający” tekst.

– Nie wiem, jak wy to zrozumiecie, ale ja... nie, no ja jestem kompletnie oszołomiony.

– Niech dziadek przeczyta wreszcie. – Cierpliwość nie była mocną stroną Karoliny. Alicja kopnęła siostrę w kostkę, dając jej w ten subtelny sposób do zrozumienia, że do starszych ludzi nie powinno się tak mówić. Dziadek nie zwrócił jednak uwagi ani na ton wypowiedzi Karoliny, ani na wychowawczy gest Alicji i powoli zaczął czytać:

– „Byli wśród nas tacy, którzy zawierzyli Panu, i mocą swej wiary i woli rozkazywali swemu duchowi przenieść się w inne miejsce i duch przenosił się, a ciało również szło za duchem, będąc jakby we śnie”. – Tu dziadek przerwał czytanie i spojrzał na wnuczki, które nie miały w tej chwili zbyt mądrych min.

– To znaczy, że co? Że... że oni potrafili przenosić się z miejsca w miejsce, tak... siłą woli? – odważyła się odezwać Alicja.

– Siłą woli i wiary. To właśnie z tego wynika – potwierdził dziadek.

Septycyzm Karoliny i jej zdroworozsądkowe spojrzenie na świat znane były w całej rodzinie, więc i tym razem nie mogło być inaczej:

– Ale to niemożliwe! – wykrzyknęła.

– Skąd ta pewność? – zapytał dziadek. Dziewczynki milczały. Pewności oczywiście nie miały. Wprawdzie krótko żyją na tym świecie, ale zdążyły się już przekonać, że zaufanie do zdrowego rozsądku i do zmysłów może zawieść człowieka, nie mówiąc już o tym, że (jak mówi nauczyciel historii w toruńskim gimnazjum) potęga ducha ludzkiego w średniowieczu była o wiele większa niż ta, którą chlubi się człowiek współczesny.

– Ale to nie wszystko – przerwał ich rozmyślania dziadek. – Teraz będzie najlepsze, posłuchajcie: „Byli też tacy, którzy rozkazali swojemu duchowi iść za rzekę czasu i ich duch poszedł, a ciało ich poszło za duchem, będąc jakby we śnie. I ja, niegodny sługa Pana, rozkazałem we śnie mojemu duchowi, aby był tam, gdzie Pan otrzymał pocałunek od zdrajcy. I były też dwie święte dziewice, które przybyły do nas zza rzeki czasu, aby dać życie temu, który je niemalże utracił. Ja, Hilarius, daję świadectwo prawdzie. Niech na wieki zamilkną ci, którzy w słowach tych znajdują kłamstwo”.

Po tych słowach w pokoju zapadło dość długie milczenie. Dziadek spoglądał wyczekująco to na Alicję, to na Karolinę, siostry z kolei unikały jego wzroku, bo nie chciały głośno przyznać się do tego, jak rozumiały i jak oceniały ten tekst. Przecież to istne wariactwo! O ile umiejętność przenoszenia się z miejsca w miejsce można jeszcze strawić (przecież ojciec Pio też umiał to robić), to przenoszenie się w czasie (bo tak chyba należałoby rozumieć to: „za rzekę czasu”) było nie do zaakceptowania.

– Chodzi o przenoszenie się w czasie? – postanowiła się upewnić Alicja.



– Chyba tak. – Widać było, że dziadek, mimo całej swej ufności do wszystkiego, co niezwykle i nadnaturalne, ma jednak spore wątpliwości.

– I co? Wierzy dziadek w to?

– Nie wiem. Chyba nie. Chociaż z drugiej strony, jak wynika z całej *Księgi życia*, Hilarius to bardzo poważny, bogobojny i prawdomówny człowiek. Poza tym, po co miałby kłamać? Jaki miałby w tym cel? A ten fragment: „Niech na wieki zamilkną ci, którzy w słowach tych znajdują kłamstwo”? Przecież to brzmi jak przekleństwo rzucone na tych, którzy mu nie wierzą. Średniowieczni mnisi nie rzucali słów na wiatr. W tamtych czasach słowa miały wielką wagę i były dobierane bardzo starannie.

– No dobra – postanowiła się włączyć do dyskusji Karolina. – Ale jak przenosili się w czasie? Tak pstryk i już? Bez sensu!

– To prawda – przyznał zmartwiony trochę obrotem sprawy dziadek – że tekst nie brzmi zbyt wiarygodnie. Jest bardzo ogólnikowy i czegoś w nim brakuje. Hilarius na pewno coś ukrywa, i to celowo. Wprawdzie wspomina o śnie, ale to niczego nie wyjaśnia. No i co oznaczają słowa: „zawierzyli Panu”?

– A poza tym – dodała oliwy do ognia Alicja – gdzie dowody? Przecież oprócz słów tego pustelnika nie mamy nic więcej. Nikt o czymś takim nigdy nie pisał. Co, nie mam racji?

– Masz, oczywiście że masz.

– I co? On sam też przeniósł się w czasie? Dokąd?

– „Tam, gdzie Pan otrzymał pocałunek od zdrajcy”. Czyli chciał zobaczyć moment aresztowania Pana Jezusa.

– I co, zobaczył?

– Nie wiem.

– A co z tymi dwiema dziewicami? O co tam chodzi? Że co... że one przybyły... skąd?

– No, chyba z przyszłości.

– I co zrobiły?



– Jeśli dobrze rozumiem tekst, to wyleczyły kogoś, kto był umierający.

– Wiecie co?! – Karolina aż podskoczyła z radości, że to myślała. – Te dwie święte dziewice to na pewno my: Alicja i ja.

– Jasne! – roześmiała się Alicja.

Dziadka też rozbawiły słowa Karoliny:

– Wyleczycie pięknego, młodego rycerza, który bez pamięci zakocha się w Alicji...

– Dlaczego w Alicji?! – z udanym oburzeniem zaprotestowała Karolina.

– Bo jest starsza.

– No dobra, niech i tak będzie. Może ten rycerz będzie miał młodszego brata.

Alicja ze wzrokiem utkwionym w drzewach rosnących za oknem i z uśmiechem wyrażającym zarówno zachwyt, jak i tęsknotę za czymś pięknym i nieosiągalnym, zaczęła głośno snuć marzenia:

– I ten rycerz będzie najpiękniejszym rycerzem na świecie, i będzie mnie tak kochał, że gotów będzie zrobić dla mnie wszystko... dziadku, a wtedy wszyscy rycerze byli tacy... no, tacy jak Tristan?

– Chyba tak, chociaż wyjątki na pewno się zdarzały.

– A co? Chciałabyś żyć w tamtych czasach?

– W sumie fajnie by było, nie?

– Pod warunkiem że urodziłabyś się w bogatej rodzinie rycerskiej, a nie na przykład chłopskiej, bo miałabyś przechłapanie.

Karolina zaczęła się śmiać. Wyobraziła sobie siostrę, jak boso, w szarej siermiężnej sukni pasie pod lasem stado brudnych świń.

Alicję interesowało jeszcze coś: ten czarodziejski klimat, ta cała cudowność obecna w historii Tristana i Izoldy. Trudno przecież uwierzyć w to, że w średniowieczu było tak wiele różnych cudów, a dzisiaj nie ma ich w ogóle... no, powiedzmy, że



prawie w ogóle. Postanowiła głośno wyrazić swoje wątpliwości. Dziadek nie był zaskoczony, gdy usłyszał, co wnuczkę trapi.

– Wiecie co? Te wszystkie czary, cuda, ta cała nadprzyrodzona aura – starał się wyjaśnić wnuczkom – obecna jest nie tylko w *Dziejach Tristana i Izoldy*, ale we wszystkich dziełach napisanych w okresie średniowiecza. Osobiście daleki jestem od twierdzenia, że wszystko, o czym opowiadają średniowieczni kronikarze, jest prawdą, jednak równie daleki jestem od uznania tego wszystkiego za kłamstwo. Ci ludzie naprawdę wierzyli w to, co piszą. Jest takie stare ludowe porzekadło: „Wiara czyni cuda”. Sądzę, że do wielu z tych opisanych w literaturze średniowiecznej wydarzeń rzeczywiście doszło. Oczywiście...

– Dziewczynki! Piotr! – usłyszeli nagle dobiegający z kuchni głos babci. – Chodźcie jeść!

Alicja i Karolina pomyślały, że może to i dobrze, iż nie muszą teraz, na poczekaniu ustosunkowywać się do wypowiedzi dziadka.

Spis treści

Rozdział pierwszy	
Lipiec 2010 roku	7
Rozdział drugi	
Lipiec 1310 roku	21
Rozdział trzeci	
Wielka podróż	45
Rozdział czwarty	
U Hilariusza	59
Rozdział piąty	
W zamku Bogumiła	87
Rozdział szósty	
Wyprawa, zwierzenia i coś jeszcze	123
Rozdział siódmy	
Niedzielnny poranek	145
Rozdział ósmy	
W Grucie	173
Rozdział dziewiąty	
W drodze do Grudziądza	201
Rozdział dziesiąty	
W Grudziądzu	225
Rozdział jedenasty	
Dalej w Grudziądzu	249
Rozdział dwunasty	
Pożegnania	281
Epilog	289
Podziękowania	295
Bibliografia	296